

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA

W McDonaldzie czekał na mnie Zbyszek. Kończył właśnie jeść hamburgera, kiedy usiadłem przy jego stoliku.

- I jak? zapytał.
- Zgłaszali się prawie sami faceci.
- Chyba nie dałeś im adresu?!
- Miały być kobiety, to będą kobiety.
- Z facetami to zawsze są kłopoty stwierdził. - Jeśli w końcu uda im się dorwać jakąś robotę, to zarobione pieniądze wysyłają do żon, a jeśli im jeszcze coś zostanie, to przepuszczają na chłanie i dziwki.
- A co cię to obchodzi?
- W tym wypadku nic a nic. Kiedyś, gdy wynajmowałem mieszkanie, to bywały ciągle problemy. Co noc balanga, przyjeżdżała policja. Ale wystarczy. To ile masz tych kobiet?
- W sumie sześć.
- Eee, to bajki.
- Tylko wiesz, tam też jest matka z córką. Trochę mi ich żal się zrobiło.
- Dlaczego? Interes to interes. No, a ta matka, gdzie zgubiła męża?
- Siedzi w Polsce i nic nie robi.
- Są po rozwodzie, czy coś takiego?
- Nie wiem.
- No, a córka? Młoda?
- Małolactwo. Prokurator trzyma na niej jeszcze łapę.
- Zaraz, przecież mamy kwiecień. Zrobili wcześniej wakacje, czy co?
- Mówiła, że w Polsce szkoły strajkują.
- Jasne pokiwał głową. To na którą je umówiłeś?
- Co pół godziny po dwie kobiety. Pierwsze o siedemnastej, potem siedemnasta trzydzieści i osiemnasta.
- Prima. Chcesz hamburgera?
- Nie.
- No to wyrywamy stąd.

Umówiliśmy się, że przyjdę do niego o wpół do piątej. Po drodze kupiłem dwie zgrzewki piwa, a Zbyszek wsadził je do lodówki, żeby dobrze się zmroziły.

Zbyszek siedzi w Niemczech od dwóch lat. Udało mu się znaleźć jakiś przodków w rodzinie i siedzi tu na pochodzenie. Powodziło mu się z tego tytułu, całkiem nieźle.

Co miesiąc dostawał Sozial i od czasu do czasu, dorabiał sobie na czarno.

Widocznie coś poszło nie tak, bo właśnie trzy dni temu dostał zjazdówkę do Polski.

Siedzieliśmy na werandzie i zapijaliśmy czas piwem. Mieszkanie do wynajęcia było wcale niezłe. Duży pokój, kuchnia i łazienka. Zresztą, było tuż po odnowieniu ścian.

- Coś nie przychodzi? zauważył Zbyszek.
- Nie mam pojęcia co się dzieje.
- Cholera, z babami to tak zawsze.
- Może znalazły sobie inne? Dziś pod kościołem było dużo ogłoszeń.
- Tylko, żeby nie było tak, że żadna nie przyjdzie.

Zbyszek otworzył zapalniczką kolejną butelkę i jednym zamachem wypił całość. Odstawił butelkę i głośno beknął.

- Dużo dziś było polańskich pod kościołem?
- Jak zwykle. Byli też ci z Polizei. Szukali fajek.
- Ty? zapytał Zbyszek. A właściwie, to skąd oni biorą fajki?
- Nie wiem, pewnie przemycają przez granicę. Albo wyciągają z automatów.
- Na te stare dwudziestki? Z Nowotko?
- Nie, tamte były dobre zamiast marek, teraz jest euro. Teraz robi się to inaczej. Podjeżdża kilku facetów samochodem, wyciągają lewarek, pod automat i do bagażnika.
- Będzie trzeba kiedyś spróbować Zbyszek otworzył zapalniczką, drugą butelkę.

- Następne pindy nie przyszły! zaklął Zbyszek o szóstej.
- Wspominały coś o wyjeździe do Polski.
- Ee, i dopiero teraz mi o tym mówisz?
- Obiecały, że przyjdą. Były niezdecydowane i w ogóle lekko zakręcone.
- Może z tymi wyjazdami to lepszy pomysł niż z mieszkaniem.
- To znaczy?
- No, że trzeba mi było zorganizować wyjazd do Polski. Wziąłbym Volkswagena, podjechałbym pod kościół i wziąłbym tyle kobiet ile się zmieści.
- Znowu kobiety?
- Znowu. Wiesz ile kasiory wiozą do domu? Wywiózłbym je w las, wyciągam spluwę i heja, wyskakiwać z piąteczek, zrywać podszewki ze staników.
- Dało by się zrobić. Musiałbyś tylko zmienić tablice, najlepiej na polskie.
- Poczekaj wyszedł na chwilę. Dobrze, nie? pokazał dwie blachy.
- Skąd je masz?
- O Jezu! Przecież ich nie kupilem, a wiedziałem że mogą się przydać.

O dziewiętnastej byliśmy już lekko wstawieni i bardzo zadowoleni z nowych pomysłów jedyne co nas mogło martwić, to to, że nie pojawiła się już trzecia para.

- Nici z naszego planu.
- A no, nici.

Nasz plan był prosty. Zbyszek, wracał do Polski i postanowił na koniec trochę dorobić. Ja przenosiłem się do Bonn i też przydałoby się parę euro.

Tego dnia Zbyszek oddał Hausmeisterowi klucze. Wystarczyło więc, że zbierzemy spod kościoła kilka osób na mieszkanie, zainkasujemy od nich Miete i kaucję za miesiąc z góry. No i w nogi.

Ani Zbyszek, ani ja, nie mieliśmy meldunku, więc będą mogli nas długo szukać.

Plan był dobry i wystarczyło, że kobiety okażą się na tyle naiwne, że nie zapytają od razu o klucze.

Ktoś zadzwonił do domofonu.

- To pewnie Hausmeister powiedział Zbyszek.

- Entschuldigung Sie, bitte zabrzmiął kobiecy głos w słuchawce.

- Pani w sprawie mieszkania? zapytał Zbyszek po polsku.

- O, przepraszam. Dobry wieczór. Źle spisałam adres i już od trzech godzin błądzimy po Frankfurcie. Przepraszam za spóźnienie.

- Proszę na górę.

Zbyszek wcisnął przycisk w domofonie.

Po krótkim czasie zobaczyliśmy kobietę z kilkunastoletnią dziewczyną.

- Jeszcze raz najmocniej przepraszamy za spóźnienie. Czy to mieszkanie do wynajęcia jest jeszcze aktualne?

- Mieliśmy parę ofert odpowiedział Zbyszek. Proszę do środka.

Kobieta siedziała na brzegu tapczanu. Obok niej siedziała córka.

- Ja umawiałam się z pańskim kolegą pokazała na mnie - na dwieście euro plus kaucja.

- Nic się nie zmieniło Zbyszek wyciągnął się w fotelu.

- Czy w to wliczone są inne opłaty: prąd, woda, wywóz śmieci

- Nie musi się pani o nic martwić. Już wszystko jest policzone.

- A proszę pana, dziecko. Od niej też pan weźmie kaucję?

- To już nie takie dziecko Zbyszek przyjrzał się uważnie dziewczynie.

Kobieta rozejrzała się po pokoju.

- Od kiedy możemy się sprowadzić? zapytała.

- Choćby od zaraz.

- Ale ja mam jeszcze do pana wielką prośbę. Czy ja mogłabym zapłacić kaucję za córkę, dopiero w przyszłym tygodniu? Musieliśmy szybko się wyprowadzić, no i wie pan, trochę teraz ciężko z pieniędzmi.

- Proszę pani, ja pani wcale nie muszę wynajmować tego mieszkania Zbyszek nadal przyglądał się córce mimo, że rozmawiał z jej matką. Mamy dość chętnych. Każdy musi sobie jakoś radzić. Skąd ja mogę mieć pewność, że jutro pani nie ucieknie do Polski? W tym mieszkaniu jest wiele cennych rzeczy

- Rozumiem kobieta spuściła głowę.

- To bierze to pani to mieszkanie, czy nie?

- Czy ktoś tu będzie jeszcze mieszkał?

- Nie, tylko pani z córką.

Kobieta wyjęła z torebki odliczone pieniądze.

Zbyszek przeliczył.

- W porządku oznajmił. Kiedy przenosi pani swoje rzeczy?

Kobieta jeszcze raz spuściła głowę.

- Nie mamy rzeczy odezwała się wprost do Zbyszka córka. To nie powinno pana nic a nic obchodzić.

- Racja, nie moja sprawa odpowiedział po chwili mierząc dziewczynę. No, to zbieramy się.

- A klucze? rzuciła za nimi.

- A tak wyciągnął z kieszeni kółeczko z kluczami i podał.

Kiedy byliśmy już w U-Bahnie, spytałem Zbyszka:

- Ty, skąd miałeś klucze?

- Zapasówki kolego, zapasówki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

robertlit, dodano 13.04.2006 15:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.